

# DUSZPASTERZ, POETA, ŚWIADEK

**HONORIUSZ STANISŁAW KOWALCZYK OP (1935–1983)**

**Ojciec Honoriusz Stanisław Kowalczyk, dominikanin, miał 39 lat, gdy w 1974 r. objął w uniwersyteckim Poznaniu funkcję głównego duszpasterza młodzieży akademickiej skupionej wokół klasztoru oo. Dominikanów. Miał już za sobą doświadczenia pracy katechetycznej w Tarnobrzegu oraz duszpasterstwa młodzieży licealnej w Krakowie (Przystań). Gromadził wokół siebie tych, którym chciał „udzielić coś z Boga”, pomagał w „poszukiwaniu własnej drogi do Boga”. To słowo „własna” ma tu szczególne znaczenie, wyraża stosunek kapłana do człowieka jako istoty wolnej, dokonującej swobodnych wyborów, w poczuciu odpowiedzialności.**

Wiedział, że wolność to trudne zadanie dla każdego człowieka, także kapłana. Na osobistym przykładzie pokazał złożoność wyboru kapłańskiej drogi życiowej. W wierszu *Krzyż* („Przystań” 1981, nr 21/22) ujawnił dylematy przyszłego kapłana, który uświadamia sobie ciężar posłannictwa, choć jego wybór motywowała miłość do Chrystusa oraz wiernych, oczekujących jego posługi: „Myślałem / że to takie proste / poznać / pokochać / oddać / wziąć krzyż. A wszystko / dla Ciebie / który jesteś / i dla nich... / bo czekają / wciąż”.

Ojciec Honoriusz doceniał wagę intelektualnej refleksji przy podejmowaniu decyzji z pozycji osoby predestynowanej do wolności. Chciał zrozumieć siebie. Dlaczego „stanąłem po Twojej stronie? – pytał poetycko i odpowiadał – Już wiem – / dałeś mi wszystko”.

Znalazłszy się na nowej placówce duszpasterskiej, szybko ożywił środowisko studenckie Poznania, skupił je wokół założonego przez siebie półlegalnego pisma „Przystań”, wydawanego w latach 1978–1983. Duszpasterz był nie tylko wiernym swojemu powołaniu kapłanem, charzmatycznym nauczycielem i przenikliwym kaznodzieją, ale także utalentowanym człowiekiem pióra. Posługiwał się słowem w pełnym jego bogactwie: homiletycznym, filozoficznym, publicystycznym i poetyckim, inspirując refleksje nad „ważnymi tematami życia”.

Oprócz posługi liturgicznej, spowiedzi i rekolekcji oraz Modlitw Wieczornych, proponował żywe dyskusje w Kręgu Biblijnym, podczas Tygodni Refleksji Religijnej czy Tygodni Kultury Chrześcijańskiej albo Konferencji Czwartkowych. Kapłan-nauczyciel łączył religijną żarliwość, „świadczanie o Chrystusie na co dzień” z otwartością obywatelską na sprawy polskie. Rozumiał, że „wiara i współczesność” to spójne ogniwa rzeczywistości, które należy powiązać z lekcją o przeszłości. Stawał przed studentami i całym młodym pokoleniem z zadaniem dokonywania wyborów moralnych i ideowych; wszystkich zachęcał do kształtowania siebie „dzisiaj” w kontekście wiary i patriotyzmu. Wciągał do dyskusji na tematy egzystencjalne, a także narodowe, do rozważań nad uczciwością w życiu codziennym, rozbudzał ciekawość intelektualną i wrażliwość moralną.

Jako kapłan-autor sięgał po argumentację teologiczną, kreśląc ewangeliczną wizję człowieka. Jako Polak i obywatel pasjonował się dziejami narodowymi, otwierał łamy „Przystani”

dla referatów historycznych wygłaszanych na spotkaniach czwartkowych oraz śródownych wieczorach dyskusyjnych. Wprowadzał na łamy pisma zabronione tematy, polemizował z historycznym fałszem i zakłamaniem ówczesnego życia publicznego. Zarówno treściami religijnym, jak i prozie codzienności oraz pasji fotograficznej nadawał barwy poetyckie.

W głębi serca był bowiem poetą. Pisał wiersze pod pseudonimami A. Wiwlas, Wiwłasy, Artur W., A.W., publikowane w „Przystani” oraz „W drodze”. Charakterystyczne motto poetyckie zwykle otwierało numer „Przystani”, niosąc stosowne do czasu przesłanie, ideę wartą refleksji i dialogowania.

Na ogół strofy o. Honoriusza pozostały w rękopisach jako notatki wykorzystywane w homiliach czy wplatanie w wypowiedzi na spotkaniach duszpasterskich. Miał zwyczaj przygotowywać się do tych zadań, ujmując myśli w formę poetyckich zapisów. Wrażliwość estetyczna rzutowała na sposób odczytywania przez niego Ewangelii jako księgi prawdy i poezji zarazem, mądrości i liryzmu. Łączył realizm w odczytywaniu rzeczywistości z poetyzowaniem, zwłaszcza gdy zastanawiał się nad duchową kondycją człowieka. Gdy rozum okazywał się zawodny, odwoływał się do odczuć: „niech serce mówi” – stwierdzał wprost.

Poetyckie słowo o. Honoriusza miało charakter funkcjonalny: służyło jego misji apostoelskiej, pomagało w pracy duszpasterskiej. Stanowiło formę komunikacji z człowiekiem poszukującym prawd życia, wiary i nadziei. Dokumentowało wreszcie prawdę o czasach współczesnych w konfrontacji z historią. Kapłan-poeta bardziej odwoływał się do rozumu niż powierzchownych wzruszeń. Poszerzał wiedzę religijną, budził refleksję natury intelektualno-moralnej, poruszał ducha narodowego. Posługiwał się stylistyką ewangeliczną, teologiczną i historyczną. Wykorzystywał formę poetyckiego języka mówionego dla opisu rzeczywistości oraz uwikłań weń współczesnego człowieka. Bazował przy tym na metaforyce potocznej, odwoływał się do konkretów życia. Poetyckie tworzywo wypełniał materią intelektualną i teologiczną, która zatrzymywała twórcę w zadumie nad ważnymi pytaniami i prowokowała czytelnika do poszukiwania nań odpowiedzi. Nie stronił od ironii, gdy zderzał język prawdy z kłamliwym językiem oficjalnych sloganów i nowomowy. Ostrzegał przed toksycznością zafalszowanej mowy, dostrzegał jej trujące polskie dusze miazmaty. Kierował nim instykt aktywnego patrioty-Polaka; nie potrafił zachować obojętności wobec dziejącej się historii.

Wytyczał nowe drogi. Na pierwszym planie stawiał a k t y w n o ś ć: religijną, intelektualną i obywatelską, jako sposób na wydobyć się z gorsetu obojętności, nijakości, bierności życiowej. Wysiłek samookreślenia wiązał z uwrażliwieniem na kłamstwo i obłudę ówczesnych czasów. Pouczał, jak żyć PRAWDĄ, by nie popaść w sidła zakłamania i hipokryzji. Podjął się roli duszpasterza NADZIEI, wypatrującego wizji wolnego człowieka, wolnego kraju.

*Czas na*

*hipokryzję  
zakłamanie.*

*Padają głowy*

*kozy ofiarne  
– utrata posiad  
„Floryd”*

*...*

*Wszystko się sprzysięgło  
przeciw fikcjom.*

*Po Janie Pawle II*

*– Miłosz*

*symbol wartości  
duchowych  
ponad,  
ledwie od ziemi.  
Teraz Polska  
wyprzedza  
światłą przyszłość  
nadzieją  
życia.  
Zwycięstwem!*  
„Przystań” 1980, nr 17/18

Najsurowiej o. Honoriusz osądzał obojętność, która w gruncie rzeczy jest przyzwoleniem na wszelkie nieprawości. Bierność bierze się głównie z rezygnacji z wartości głębszych na rzecz życia łatwego, rezygnacji z wewnętrznej wolności. Natomiast tylko człowiek przedkładający niezależność nad zniewolenie duszy i umysłu, preferujący wolność osobistą i narodową oraz walczący o nią, godny jest miana prawdziwego człowieka.

*Może to brzmi jak stare, skrzypiące drzwi...*

*Trzeba jednak uznać, że –*

*– życie w wacie i pantoflach  
jest niesmaczne, niesłone, bezużyteczne.*

*– życie w wacie i pantoflach  
to ziewanie, to nuda. Staje się poduszką.*

*Jeśli chcesz nadać życiu wartość – trzeba pocierpieć  
jeżeli masz zbyt lekko – zrób życie trochę cięższym, by nabrało smaku...*

*przypraw ofiarą – będzie miało zasługę  
domieszaj goryczy – by było zwycięstwem,  
dorzuc wyrzeczenia – by było zyskiem.*

*Pokuta jest jak sól, dodaje smaku, chroni przed zepsuciem  
(gdzie brak tych środków zaczyna się rozkład).*

*Wygoda – to jakby robactwo... dobrobyt ssie z życia życie.*

*Na miękkiej drodze zakopiesz się,  
na twardej zajedziesz...*

*A namiętności to bestie.*

*Pokuta jest harmonią  
bohaterstwem  
sztuką panowania  
atletyką  
supremacją ducha.*

Wiersz wygłoszony na spotkaniu z klerykami  
w seminarium poznańskim, druk „W drodze” 1985, nr 10

Szczególnie ważne były dla o. Honoriusza cnoty naznaczające relacje z bliźnimi: szacunek, empatia, przyjaźń, które sam realizował na co dzień. Traktował je jako sposób na przeciwstawienie się wszechogarniającej pogardzie dla człowieka. Zdaniem poety-duszpasterza, każdy indywidualnie powinien odpowiedzieć sobie na pytanie: „Jak żyć prawdą?”.

Może jeszcze kochasz Prawdę –  
 jesteś potrzebny!  
 Może chcesz być wolny –  
 dąż do wolności bez użycia broni i nienawiści.  
 Może lubisz ryzyko –  
 otwórz serce i swój dom. Bóg wejdzie w twoje życie.  
 Może jesteś odważny –  
 tajemnica Jezusa, który jest w agonii zaprasza cię, byś czuwał.  
 Może chcesz być człowiekiem, szukasz przyjaźni –  
 nikogo nie zostawiaj w obojętności.  
 Niech twoja miłość zmusza do myślenia,  
 niech będzie niewygodną jak prawda,  
 niech będzie wymagająca jak sprawiedliwość.

Być obecnym dziś, „Przystań” 1980, nr 17/18

Piórem publicysty i poety oraz słowami homilii walczył o. Honoriusz z zakłamaniem ówczesnego życia publicznego. Pobudzał do aktywności umysłowej, swobodnych dyskusji – proponował spójny program rozwoju duchowego oparty na symbiozie aktywności religijnej, narodowej i kulturalnej. Wszelką bierność, zarówno w sferze życia religijnego, jak i publicznego, uważał za największą przewinę współczesnego człowieka. Postawa taka oznaczała bowiem poddanie się systemowi opartemu na kłamstwie, rezygnację z Prawdy i Wolności. Tłumaczył studentom, iż człowiek bierny, jako wykwit systemu zniewolenia, stanowi wielkie niebezpieczeństwo dla wspólnoty religijnej i narodowej. Poetyckim słowem prosił o odwagę „bycia”:

*Nie bójcie się przyjaciół,  
 – bo mogą was tylko zdradzić.  
 Nie bójcie się wrogów  
 – bo mogą was tylko zabić.  
 Bójcie się ludzi  
 o b o j ę t n y c h;  
 wprawdzie nie zdradzają,  
 ani nie zabijają,  
 ale za ich milczącą zgodą  
 dokonuje się  
 – zabójstwo  
 i zdrada.*

„Przystań” 1979, nr 6/7

Pismo „Przystań” stało się forum niezależnej myśli i duchowej refleksji wspólnoty duszpasterskiej. Na jego łamach studenci i ich duszpasterz próbowali odpowiedzieć na wyzwania swego czasu: jak żyć prawdą, i jak chronić podstawowe wartości w warunkach systemu preferującego kłamstwo i pogardę. Zatem o. Honoriusz włączył duszpasterstwo w nurt walki przeciwko duchowemu zniewoleniu narodu, mobilizował młodzież do samowychowania w duchu wiary i patriotyzmu, rozumianego następująco:

*...żeby  
 być patriotą,  
 kochać Ojczyznę*

– nie wystarczy  
w Polsce się urodzić  
skończyć studia,  
być magistrem.  
– Trzeba szanować godność ludzką,  
być człowiekiem  
i Polakiem!

Motto, „Przystań” 1979, nr 5

Wyznaczał drogi dochodzenia do tego celu; zapraszał do modlitwy i religijnej refleksji, ale pomagał także odkrywać tropy historii najnowszej oraz czerpać ze skarbnicy narodowych arcydzieł. W „Przystani” publikowano teksty odkłamujące dzieje ojczyste, odkrywające prawdę dziejów i prawdę życia, a także przypomniano strofy największych polskich poetów. Sam o. Honoriusz piórem publicysty i poety służył pismu, poszukiwał odpowiedzi na niezadane pytania, pomagał formułować wątpliwości i dylematy moralne w czasach pogardy. Mobilizował do podejmowania wysiłku intelektualnego i etycznego samookreślenia się, wskazywał na sposoby osiągania elementarnych wartości, rozpoznawania istotnych celów w życiu tu i teraz, odcinania się od zafałszowanej rzeczywistości. Pokazywał, jak przekraczać swój czas, aby przygotować się do „bycia w przyszłości”, do „życia prawdą”.

Ojciec Honoriusz był żarliwym kapłanem o ogromnym poczuciu wolności i niezależności. Nie miał nic z doktrynera, szanował wybory innych, nawet gdy stali daleko od Boga. Swoją postawą pełnego szacunku zrozumienia i poszanowania wolności drugich, zachęcał ich do wstępowania na drogę prowadzącą do Boga. Czynił to dyskretnie, w sposób niemal niewyczuwalny. Był bratem dla ludzi, a nie przewodnikiem idącym „przed” owieczkami. Zaproszenie do wspólnoty – współwzrzenia, współodczuwania i współdziałania – było zaproszeniem do czynienia dobra, do przyjęcia nadchodzącej ery „Solidarności”. A była ona w nim samym, emanowała dobrem w relacjach z ludźmi, prawdą życia: w wierze, działaniu obywatelskim, głoszonym słowie.

*Dążąc do Dobra  
Prawdy  
Sprawiedliwości  
postawy odpowiedzialnej  
przywracania godności ludzkiej  
przemiany serc...  
Przeciwstawiając się utopii  
mitom  
falszom  
przemocy  
dyskryminacji religijnej...  
„Z miłością osób a nienawiścią błędów”  
chcemy iść razem,  
by budować  
– na serio żyć!*

Motto, „Przystań” 1979, nr 6/7

Przekonująco brzmiały jego słowa tak homilijne, jak i publicystyczne, bo były wewnętrznie spójne, pozbawione elementu nacisku intelektualnego i etycznego, tak jak wolne i niezależne

były jego własne poglądy. W artykule *Na tropie naszych dziejów*, podpisanym Artur Wiwlas („Przystań” 1981, nr 15/16), wyznawał na przykład: „Nie wierzę systemom, które ograniczają mój wzrok, wiarę, zdolność bycia sobą. [...] W imię czego mam się wyrzec pełniejszego istnienia?”. A we wplecionym w artykuł wierszu objaśniał rzeczywistość, której beznadzieję opróżniał nadzieją właśnie:

*Jeśli budzi się nadziei promień  
zaraz idzie walec –  
równa myśli, dusi życie  
gdzieś tam spychając to,  
co jeszcze kryje nadzieję  
wolności.*

*Przerażająca epoka pozorów,  
zaprogramowanych przemilczeń  
nadmiaru syczenia: FSZMP, SZSP, ZSMP...  
A dalej już droga ubita hasłami: „kolektywem przyjaciół”,  
„szkołą aktywności”, „umacnianiem więzi”.  
Martwa bryła „bez serc bez ducha”.  
To ogranicza mój wzrok i zdolność bycia sobą.  
Idę tam, gdzie rosną Polskie Kwiaty  
i wzywam wszystkich –  
odważcie się poznać, to co polskie,  
odważcie się kształcić w rzeczach ojczytych!*

Drogowskazem życia o Honoriusza i jego duchowego posłannictwa była Biblia – księga prawdy i poezji, przewodnik życia w harmonii myśli i działania, w jedności z Bogiem. Dawała mu poczucie siły, odwagi i szczęścia. Pokazywał wiernym, jak czytać Księgę Życia w kontekście dziejów Zbawienia i dziejów człowieka. Swoich homilii nie opierał na egzegezie czy wykładzie Pisma, lecz snuł rozważania nad tekstem Ewangelii, poszukując prawdy i piękna, wnikał w słowa i stawiał pytanie: „Dlaczego człowiek, stworzony na obraz Boga samego, poddaje się złu?”. Zamyślał się nad przyczynami klęsk współczesnego człowieka, który podobny do biblijnego Hioba „wierzy i nie wierzy, ufa i traci ufność, bluźni i adoruje Boga”. Panaceum na zło w sercach i w umysłach, w Ojczyźnie wreszcie, upatrywał w miłości i jej źródle, czyli w Chrystusie. I taka była jego wiara i jego kapłańska misja oparta na wzajemności posługi z wiernymi: wymianie myśli oraz dzieleniu się miłością, zaufaniem i nadzieją na triumf wolności. Te zasoby tkwią w ludziach – wierzył kapłan – i starał się, aby je w sobie uruchomili.

*Nadzieja,  
którą niesiemy z sobą,  
jest wewnątrz  
I wiara,  
którą dajemy życiu  
jest wewnątrz  
I prawda,  
w której gruntujemy życie  
jest wewnątrz  
I droga,  
której poszukujemy w życiu*

*jest wewnątrz.*  
*A może –*  
*oderwać się*  
*wejść*  
*głębiej.*

„W drodze” 1983, nr 7

„Nie można zamknąć swojego stosunku do Boga tylko w modlitwie” – mawiał w homiliach. Trzeba ją wiązać z czynem, „aby usuwać korzenie zła w sobie i w ojczyźnie”. Sam sobie zadawał pytanie: „W jaki sposób zamienić w czyn poruszenie Ducha Świętego we mnie?”, a także jak zamienić rzeczywistość nam daną w sprawiedliwą, a zakłamanie zastąpić prawdą.

Tego wymagały czasy, a o. Honoriusz był ich uczestnikiem i świadkiem. Za swój kapłański i obywatelski obowiązek uważał włączenie się w nurt walki przeciwko zniewoleniu narodu. Najpierw jako wychowawca młodych nakierowujący ich myślenie ku byciu świadomym katolikiem i Polakiem. Z radością przyjął narodziny ruchu społecznego „Solidarność”, jako zwiastuna zbliżania się końca „czasu zakłamania i hipokryzji”. Od pierwszych dni wspierał strajki na Wybrzeżu. Jego podpis widnieje pod „Listem intelektualistów poznańskich z 22 sierpnia 1980 roku do Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Gdańsku i Szczecinie oraz wszystkich strajkujących robotników polskich”, wyrażającym solidarność z ich walką. Natomiast w artykule *Być obecnym dzisiaj*, podpisanym Artur Wiwlas („Przystań” 1980, nr 17/18) nawoływał do wykorzystania daru wolności, „czasu, który domaga się wyobraźni w myśleniu”. Chciał, aby był to czas budowania wspólnoty przez miłość i wzajemne zrozumienie oraz czynne zaangażowanie w pracę nad Niepodległą. Przekonywał:

„Wierzmy, że od nienawiści silniejsza jest miłość i ona zwycięży! Jest konstruktywna i twórcza. Jest drogą życia! Na tej drodze jesteśmy. Chcemy być! [...] Dziś, jeśli jestem katolikiem, chcę być obecny w społeczeństwie, chcę uczestniczyć w formowaniu lepszego człowieka, ale i bardziej ludzkiego świata. Nie można sobie pozwolić na działanie w rozproszeniu, tylko indywidualnie. Dziś trzeba współdziałać, współpracować, ożywiać kontakty międzyludzkie i budzić świadomość chrześcijan”.

Zakreślał duszpasterskim kręgom nowe zadania: „Dążyć aktywnie do Boga, Prawdy i Sprawiedliwości”. Stawiał sprawę jednoznacznie: „Postawa pasywnej akceptacji jest u nas nie do przyjęcia”; i jeszcze: „Nie wystawiaj siebie na zarzut Chrystusa, że zakopałeś talent”. Radykalnie opowiedział się po stronie organizującej się „Solidarności”, ponieważ fascynowało go „budowanie” – zarówno wolnego człowieka, jak i wolnego kraju.

Owo szeroko pojęte „budowanie” stanowiło naczelną hasło posługi i świadectwa o. Honoriusza, świadectwa danego na co dzień w tamtych twórczych miesiącach. Dlatego towarzyszył studentom w ich walce strajkowej o legalizację Niezależnego Zrzeszenia Studentów (luty 1981) oraz autonomię uczelni wyższych (jesień 1981), zachęcając do odwagi i wytrwałości słowami Jana Pawła II, aby „ośmielili się iść w kierunku, w jakim jeszcze nie szli”. Jednocześnie zapraszał do dyskusji nad kierunkami ideowymi ruchu studenckiego na łamach „Przystani”. Profesorom przypominał o misji kształtowania nie tylko ucznia, ale człowieka, nauczycieli mobilizował do wykorzystania okresu wolności na odkrywanie zakazanych kart historii ojczystej.

Samego o. Honoriusza frapowały dzieje najnowsze, ale tak naprawdę współczesność, czyli „przeszłość tylko cokolwiek bliżej”, której był pamiętliwym świadkiem. Żył czasem mu danym. Stosunek do rzeczywistości zawarł w wierszach-dokumentach. Poetycki zapis

wydarzeń rozpoczął w 1980 r. urzeczony darami zesłanymi narodowi polskiemu przez Opatrzność. Policzył te dary: polski papież, noblista Miłosz i „Solidarność”. Jego niepublikowany notatnik poetycki zawiera strofy nadziei i optymizmu – rysuje wizję wolnej Ojczyzny, a potem zapis ponurej rzeczywistości stanu wojennego.

Trzynastego grudnia 1981 r. historia znów stanęła cokolwiek bliżej i zażądała od każdego Polaka świadectwa, świadectwa trwania w prawdzie i solidarności. Ojciec Honoriusz odpowiedział na to wezwanie natychmiast. Wraz z o. Tomaszem Alexiewiczem już w pierwszym dniu stanu wojennego skupili wokół klasztoru dominikańskiego w Poznaniu ludzi dobrej woli i organizowali pomoc dla rodzin internowanych. Zadbali o dokumentację, o zabezpieczenie historycznej pamięci. Gromadzili wszelkie dokumenty represji, dowody przemocy i zdrady z okresu triumfu milicyjnych pałek, wyprowadzenia na ulicę arsenałów siłowej propagandy, internowania pomnika Poznańskich Krzyży, a także przejawy oporu społecznego. Jednocześnie inspirowali formowanie nowych więzów wspólnotowych podczas Mszy św. za Ojczyznę, rocznic wydarzeń narodowych, odczytów i wykładów, a także poruszających homilii.

Z trasy pielgrzymki do Rzymu w 1982 r. wysłał *List do młodzieży Duszpasterstwa*, prosząc o pielęgnowanie wspólnoty w tych trudnych dniach:

*Modłę się z Wami,  
oby nasze kroki były wspólne,  
oby nasze ręce gromadziły wspólnie,  
oby nasze serca wspólnie uderzały,  
oby nasze wnętrza wspólnie odczuwały.  
By nasze uszy wspólnie umiały się wsłuchać w ciszę,  
by nasze oczy wpatrując się w siebie spajały nas,  
by nasze wargi wspólnie błagały Ojca w niebie o miłosierdzie.*

W dwudziestą szóstą rocznicę Czerwca '56 o. Honoriusz wołał od ołtarza: „Nie bójcie się, tylko wiercie!”.

U dominikanów odbywały się niezależne absolutoria biologów i polonistów oraz spotkania różnych środowisk: inteligentów, robotników i rolników. Ojciec Honoriusz pomagał im wytyczać aktualne cele; profesorom uniwersyteckim mówił z okazji inauguracji roku akademickiego 7 października 1982 r., że są wikariuszami prawdy, którą powinni przekazywać młodemu pokoleniu dla wyzwolenia w nim całego potencjału duchowego woli, myśli i serca; Cegielszczaków utwierdzał w przeświadczeniu o słuszności oporu i wytrwałej walki o ideały „Solidarności”; przyjaciół rolników zachęcał do solidarności z prześladowanymi robotnikami i materialnego wspierania rodzin represjonowanych. Skupiał wokół siebie ludzi walczącego podziemia, stanowił faktyczne i moralne wsparcie dla tajnych struktur wolnego związku. W ostatnich miesiącach życia całym sobą dawał świadectwo dobrego samarytanina, brata dla ludzi i pasterza, który gotów był oddać życie za swoje owce.

Władze stanu wojennego od grudniowej nocy zaczęły zabijać nadzieję Polaków, ale poeta uporczywie zapewniał: „Nadzieja z prawem obywatelstwa / nie zginęła i nie zginie. / Tętni ojczyzna”, choć podziemnym nurtem.

Kapłan-świadek i poeta utrwalił wydarzenia stanu wojennego, jak sejsmograf rejestrował pulsację nastrojów społecznych, odnotowując w wierszowanych strofach niecodzienną codzienność złego czasu. Dla społecznej pamięci utrwalił realia: „...na ulicach epidemia strachu / szczyt cynizmu w wieczornym dzienniku / Ulotka / zapis na chodniku. / Nawet pod murem kwiaty / grozą prawowitej władzy...”.



Fot. ze zbiorów Fundacji im. o. Honoriusza Kowalczyka



Ojciec Honoriusz Kowalczyk

Dokumentował krzywdy i zbrodnie: zabójstwo dziewiętnastoletniego Piotra Majchrzaka przez patrol ZOMO w dniu 11 maja 1982 r. powiązał z innymi męczennikami naszej chrześcijańskiej martyrologii – ze spoczywającym na Skałce w Krakowie biskupem-męczennikiem oraz o. Maksymilianem Kolbe, który zginął w obozie koncentracyjnym. Zapisał szczegóły o ofierze stanu wojennego: „Stracił przytomność tuż pod kościołem”, „roztraskali mu czaszkę, ślady morderstwa zostawiając również pod okiem”. Zdemaskował cyniczne kłamstwa ze śledztwa: „Podobno niebieski mundur śpieszył z pomocą”, „z ironią zapytano potem – pałą czy parasolem?”.

Rola obserwatora była dla niego zbyt ciasna. Wiele niepublikowanych wierszy pisanych na luźnych kartkach składa się na zachowany przez przyjaciół poetycki notatnik dominikana z okresu przełomowego – od powstania „Solidarności” aż do jego tragicznej śmierci w maju 1983 r. Zbiór wierszowanych notatek ze stanu wojennego stanowi niemal dokumentalny zapis rzeczywistości, którą boleśnie przeżywał jako współobywatel kraju uwikłanego w gry wojenne, narodu, któremu zabrano nadzieję, grzebiąc odnowicielski ruch „Solidarności”. Wiersze te stanowią typowy przykład poezji zaangażowanej, znanej w literaturze polskiej od czasów poezji jakobińskiej doby Sejmu Czteroletniego i insurekcji kościuszkowskiej poprzez okres okupacji i Powstania Warszawskiego. Są to wiersze okolicznościowe walczące o godność zniewolonych, o zwycięstwo prawa nad bezprawiem, solidaryzujące

się z prześladowanymi, szydzące z rządzących, słowem, zbliżone do poezji zbuntowanej ulicy. Wchodzą w krąg poezji ulotnej, stworzonej na potrzebę historycznej chwili. Niczym nie różnią się od setek powstałych wówczas wierszy pisanych sercem przez „wszystkich”; rządziej przez poetów profesjonalnych, częściej przez pragnących, jak tylko potrafią, wyrazić swoje emocje przypadkowych wierszopisarzy, wywodzących się z różnych środowisk: robotników, rolników, nauczycieli, studentów, młodzieży, a nawet dzieci.

Duszpasterz „Solidarności” odwoływał się w swoich „nielegalnych” utworach do codzienności stanu wojennego, konkretnych realiów: akcesoriów wojennych, kreatorów sytuacji, dusznej atmosfery kolejkowego życia, „panoszącego się smutku”. Niczym wędrowny obserwator i uczestnik wydarzeń, bard uliczny, opiewał bohaterskie czyny i ofiary wojny wypowiedzianej narodowi, tragizm i heroizm polskiego losu, przypominał dramatyczny jego ciąg. Notował przejawy oporu, napisy na murach, „nieprawomyślne” wiązanki kwiatów składane pod Poznańskimi Krzyżami, wznoszone na manifestacjach hasła oraz obrazy siłowego tłumienia manifestacji sprzeciwu. Przywoływał konkretne fakty polityczne, nazywał po imieniu władców i im służących, cytował obelgi rzucane na opozycję. Posługiwał się językiem zrozumiałym dla społeczeństwa, mową codzienności nieraz gniewną, przejętą od zbuntowanych.

Ojciec Honoriusz, kapelan zepchniętego do podziemia związku zawodowego i zarazem ruchu społecznego, bezkompromisowo opowiedział się po stronie uciemiężonych, ściganych i prześladowanych jego działaczy i sympatyków. Stał po stronie upokorzonego narodu, upewniał odważnie o słuszności przyjętej postawy oporu przeciw narzuconemu porządkowi i niszczeniu aspiracji wolnościowych. Przejął solidarnościowy punkt widzenia, cierpiał wraz z zepchniętymi do podziemia, pałowanymi, a nawet zabijanymi. Walczył ostrym, niemal rewolucyjnym słowem o ich godność, budził sumienia biernych, wytykał konformizm i zdradę w słowach pozbawionych poetyckiego kamuflażu. Kapłan-poeta był wierny ruchowi „Solidarność”. Stał w swoim białym habicie z bronią słowa naprzeciw siłom zła, umacniał rodaków w wierze, nadziei i miłości. Wlewał w ich serca optymizm, który wiązał z postacią Wielkiego Rodaka w Watykanie. Kreował wspólnotę zbuntowanych, sakralizował cierpienia ofiar, nazwanych po imieniu.

Uważał, że społeczeństwo ma prawo i obowiązek przeciwstawiania się systemowi, który je znieważa i dławi na co dzień i „zabija przejaw każdej wolnej myśli i niekontrolowanego życia, by nie stały się groźnym podziemiem”. W homilii z 1 listopada 1982 r. pytał wręcz: „Co ty zrobiłeś jako chrześcijanin, kiedy twoi bracia i siostry siedzieli na Młyńskiej? Chcesz być szczęśliwy? Wszyscy są szczęśliwi, którzy łakną i pragną sprawiedliwości”.

Głęboko dotykał go smutek patrolowanych ulic miasta po delegalizacji „Solidarności” w dniu 8 października 1982 r., upokorzenie kolejkowiczów, ale ufał, że „Solidarność tu i wszędzie była, jest i będzie”, bo, jak mówił od ołtarza 15 lutego 1983 r., są „ludzie, którzy się szarpią, poświęcają, chcą rozproszyć ciemności, wnieść trochę nadziei, gdzie jest beznadzieja, sytuacja bez wyjścia”. Nie był naiwny, dostrzegał „donosicieli i zdrajców” i to, że część „ludzi można by kupić, rzucając towar do sklepów”.

Sam był śledzony, inwigilowany i szkalowany w prasie.

Początek 1983 r. powitał z nadzieją na ożywcze światło papieskiej pielgrzymki mającej nastąpić w czerwcu. Wyznawał serdecznie: „Czekamy na Ciebie / Ojcze / W naszej Ojczyźnie!”. Nie doczekał tej chwili.

Ostatnie słowo poety, o. Honoriusza, nosi datę 10 marca 1983 r. i stanowi antycypację czyhającej zewsząd zbrodniczej siły nienawiści i zemsty: „Wszystko co złe / w nienawiści i zemście / jak w fałszu i kłamstwie / maskuje się. / Człowieka – / zaślepią / wykorzenia /

zniewala / ogranicza / wynaturza / zuboża / nadyma / rozbija, / Po prostu jego naturą / jest / niszczyć / to co ludzkie / zniszczyć człowieka”.

Sam stał się ofiarą niszczycielskich sił. Zmarł 8 maja 1983 r. w wyniku obrażeń odniesionych w tajemniczym wypadku samochodowym, któremu uległ pod Wydartowem w słoneczne niedzielne popołudnie, trzy tygodnie wcześniej. Odszedł na „drugi brzeg, aby żyć” tam, „gdzie rosną polskie kwiaty”, jak marzył wcześniej.

Żegnała go na cmentarzu lutyckim studencka brać, bo był dla nich „Nieustraszonym obrońcą i pocieszycielem represjonowanych, wychowawcą i przewodnikiem duchowym” („Biuletyn Informacyjny Studentów” 1983, nr 36). Żegnała go „Solidarność” reprezentowana przez robotnika, profesora i rolnika. Żegnał niemal cały Poznań z żalem, iż: „Opuścił nas człowiek wyjątkowy, postawą swą dodając nam sił w walce o ludzkie prawa. Jego niezachwiana wiara w zwycięstwo dobra nad złem, w nowe zmartwychwstanie tak ciężko doświadczonego narodu, była nam jak światło nadziei, jak gwiazda błyszcząca na czarnym niebie zamętu” (*Śmierć o. Honoriusza*, „Biuletyn Wielkopolski” 1983, nr 29).

Ojciec Honoriusz był z nami. Był z nami kapłan sprawiedliwy, ofiarny duszpasterz, kapełan „Solidarności”, świadek uczestniczący czasów wymagających brawurowej odwagi. Dał świadectwo heroizmowi wiary i patriotyzmowi słowem, piórem, życiem i śmiercią.

**Stanisław Kowalczyk – o. Honoriusz**, ur. 1 sierpnia 1935 r. w Duczynie k. Przasnysza, w 1950 r. wstąpił do Małego Seminarium Księży Marianów w Warszawie, a następnie w 1952 r. do nowicjatu dominikanów w Poznaniu. W 1961 r. otrzymał święcenia kapłańskie, w 1962 r. ukończył studia w Kolegium Filozoficzno-Teologicznym dominikanów w Krakowie. W latach 1970–1971 przebywał we Francji i w Rzymie. W latach 1972–1973 był katechetą w Tarnobrzegu, w 1973–1974 prowadził duszpasterstwo młodzieży szkół średnich w Krakowie pod nazwą „Przystań”. Od 1974 r. był w dominikańskim klasztorze w Poznaniu, gdzie przejął funkcję głównego duszpasterza akademickiego. W 1978 r. zainicjował wydawanie pisma „Przystań” redagowanego przez wspólnotę duszpasterską i wydawanego bez zezwolenia cenzury. Na łamach tegoż pisma podejmowano sprawy wiary, życia religijnego, społecznego i narodowego. Od 1980 r. wspierał NSZZ „Solidarność” oraz poznańskich studentów w strajkach o legalizację NZS (luty 1981 r.) i o autonomię uczelni (jesień 1981 r.). Po wprowadzeniu stanu wojennego 13 grudnia 1981 r., wraz z innymi dominikanami z poznańskiego klasztoru, wspierał internowanych i represjonowanych, pomagając ich rodzinom; zbierał dokumenty prześladowań, organizował Msze św. za Ojczyznę i uroczystości w rocznice wydarzeń narodowych. Nieformalny duszpasterz solidarnościowej opozycji. Inwigilowany przez SB oraz objęty „specjalnymi” działaniami operacyjnymi. Uległ wypadkowi samochodowemu 17 kwietnia 1983 r. pod Wydartowem (pow. mogileński). Ciężko ranny przewieziony do szpitala przy ul. Lutyckiej w Poznaniu, zmarł 8 maja 1983 r. Pogrzeb 12 maja na cmentarzu w Poznaniu przy ul. Lutyckiej był manifestacją, w której wzięło udział kilkanaście tysięcy ludzi. W sprawie wyjaśnienia przyczyny wypadku zostało podjęte dochodzenie przez posterunek MO w Trzemesznie, umorzone 11 czerwca 1983 r., zatwierdzone przez Prokuraturę Rejonową w Mogilnie. Na wniosek Komisji Nadzwyczajnej do Badania Działalności MSW z 30 stycznia 1991 r. Prokuratura Wojewódzka w Bydgoszczy 26 lutego 1991 r. wszczęła śledztwo w sprawie śmierci o. Honoriusza, które umorzono 7 października 1993 r. Ponownie śledztwo podjął IPN OKŚZpNP w Poznaniu 16 sierpnia 2001 r., zostało umorzone 8 lipca 2002 r. Oba śledztwa nie potwierdziły udziału SB w wypadku.

AGNIESZKA ŁUCZAK